

Mistrzostwa Europy w piłce nożnej są obecnie chyba najważniejszym wydarzeniem w naszym kraju. Nic zatem dziwnego, że mówią o nich wszyscy. Czy ktoś lubi piłkę, czy nie, to i tak nie ma większego znaczenia, bo wszyscy znaleźliśmy się w samym środku historycznych i to nie tylko sportowych wydarzeń. Spojrzeniem dwóch skromnych kibiców spróbujmy na gorąco skomentować, to co dzieje się wokół Euro 2012.

Maciej Prochowski: - Mistrzostwa rozpoczęte, kibice doczekali się wielkiego piłkarskiego święta. Ksiądz też jest kibicem piłki nożnej, skąd się wzięło takie zainteresowanie?

Ksiądz Krzysztof Deja: - Od kiedy tylko pamiętam, od czasów szkoły podstawowej czy nawet jeszcze wcześniej lubiłem grać w piłkę nożną, zapisałem się do klubów piłkarskich, trwało to nawet do lat kapłańskich i skończyło się całkiem niedawno, wraz z rozwiązaniem mojego ostatniego klubu, czyli Motobi Kąty Wrocławskie. Wtedy też zakończyłem moją przygodę z zawodową piłką nożną, w cudzysłowie zawodową, bo grałem w klasie A…

- O! To całkiem nieźle. Klasa A, to wcale nie jest takie byle co, sam też miałem przyjemność grać kiedyś w A-klasie i nie było łatwo. Mówi się nawet, że tam są o wiele trudniejsze mecze niż w wyższych rozgrywkach.

- No, jak wszędzie, są mecze łatwiejsze, są trudniejsze…

- A jak wygląda zainteresowanie księdza innymi sportami?

- W zasadzie tylko futbol, tak, tylko piłka nożna… Chociaż ostatnio z racji kapelaństwa w wojsku, hobby, a może także i ambicji po tacie spróbowałem skoków spadochronowych i śmiało powiem, że to bardzo fajny sport. Musiałem zaliczyć wojskowy kurs spadochroniarski, zwieńczony sukcesem i myślę, że na tym się nie zakończy. Może trochę wyższe skoki… Marzenie to 4000 metrów i tam trochę sobie polatać to będzie fascynujące.

- To porozmawiajmy o Euro 2012. Może na początek coś o organizacji. Jak ksiądz uważa, to było za wcześnie dla Polski, organizacja tak wielkiej imprezy?

- Nie, to na pewno nie było za wcześnie, mam tylko żal, patrząc na ogólne przygotowania naszego kraju, że nie ubiegaliśmy się sami o organizację mistrzostw.

- No tak, ale wtedy pozycja Ukrainy była trochę inna, sytuacja polityczna była prostsza i przejrzysta, wydawało się, że Ukraińcy szybko dołączą do zjednoczonej Europy. Teraz to wygląda zupełnie inaczej…

- Tak, to prawda, wtedy było inaczej, Ukrainę w ostatnich latach dotknęły mocne zawirowania polityczne. U nas jest to wszystko bardziej stabilne, owszem są małe potknięcia, ale nie wpływają na całość wizerunku Polski i w tym kontekście pozostaje niedosyt, że mogliśmy to wszystko u nas zrobić i dopiero wtedy byłaby satysfakcja.

- Ale jednak nie wszystko u nas było jak należy. Nie dostosowane prawo mocno przeciągało rozpoczęcie inwestycji, do dzisiaj w sądach toczą się sprawy o nieprawidłowości przy wywłaszczeniach, wielu firmom nie zapłacono za wykonane prace, niektóre właśnie ogłaszają upadłość… Mimo wszystko wiele osób twierdzi, że to zdecydowanie za wcześnie na taką imprezę jak Euro.

- Potrzeba nam było czegoś takiego, żeby nasz kraj odbić od jakiegoś dołka, bo naprawdę byliśmy w dołku. Zresztą powiedzmy sobie szczerze, że nadal to wygląda niewesoło, wszędzie wokół widać kryzys, mimo tego, że rządzący mówią, że jest cudownie i wspaniale. Polska dzieli się na tych którzy mają dużo i na tych, którzy nie mają nic. Euro 2012 jest zdecydowanie promocją naszego kraju, myślę że to nam bardzo wiele da pod względem gospodarczym, ekonomicznym, a także turystycznym. W końcu teraz pokazujemy nie tylko stadiony, a pokażemy naszą kulturę, nasze zabytki, a przecież wiele z nich sięga tysiącletniej historii. Mamy co pokazywać i czym się szczycić. Myślę więc, że to dobry czas na taka dużą imprezę. Oby tylko powyjaśniały się te wszystkie spory, o rozliczenia, żeby każdy otrzymał swoje wynagrodzenia za wykonane prace, bo to jest najważniejsze w tym wszystkim.

- Jan Paweł II mówił w 2000 roku, że „*Sport ujawnia, nie tylko bogate możliwości fizyczne człowieka, ale także jego zdolności intelektualne i duchowe. Nie polega jedynie na sile fizycznej i wydolności mięśni, ale ma także duszę i dlatego musi w pełni ukazywać swe oblicze.”*
Z kolei Benedykt XVI napisał w liście: „
Sport grupowy, jakim jest piłka nożna, jest jeśli tak można powiedzieć – szkołą, która uczy szacunku dla drugiego, również sportowego przeciwnika, i osobistej ofiarności na rzecz dobra grupy, a także pozwala dostrzegać talenty każdego zawodnika w drużynie. Jednym słowem pomaga wznosić się ponad logikę indywidualizmu i egoizmu, która często charakteryzuje ludzkie odniesienia, ku logice braterstwa i miłości, która pozwala – na każdym poziomie – budować wspólnie społeczność promującą dobro wspólne wszystkich, którzy do niej należą.”
Ja natomiast spotkałem się ostatnio z dość kontrowersyjną oceną sportu wśród osób głęboko wierzących, które stwierdziły, że sport i kibicowanie sportowi to jest tworzenie sobie bożków. Ja się z tym nie zgadzam. Co ksiądz o tym sądzi?

- Patrząc ogólnie, to może tak wyglądać, że hołdując piłce nożnej, stawiamy to wszystko ponad Pana Boga. Ja jednak też się nie zgodzę z tą kwestią, że tworzymy sobie bożków. Wiara wspomaga sport, widać różne postawy sportowców, także naszych piłkarzy, którzy

przyznają się oficjalnie do Boga, żegnają się, noszą krzyż, modlą się dają w ten sposób świadectwo młodszemu pokoleniu Polaków, że wiara w jakiś sposób pomaga. Powiem więcej, dzisiaj na przykład czytałem, że Przemysław Tytoń obronił karnego w meczu z Grecją, dzięki błogosławionemu Janowi Pawłowi II. Nie wiem czy wszyscy to zauważyli, ale nasz bramkarz, który wszedł na boisko w bardzo trudnym momencie, przed karnym modlił się. Odwrócił się, przyklęknął i pomodlił się. To chyba wyraźny znak, że żadnych bożków nie ma, a prosić Pana Boga o pomoc było warto, bo rzut karny został obroniony. Zdaję sobie sprawę, że znajdzie się wiele osób, które powiedzą, że stawiamy Boga na dalszym planie, ale kiedy wszyscy się modlą, bo przecież duchowni się modlą i proszą o modlitwę, była nawet ułożona specjalna modlitwa na Euro, modlą się za piłkarzy, za kibiców, żeby wszystko było fair-play, to nie widzę tutaj sytuacji, że odbiegamy od wiary.

- Przejdźmy do samego turnieju Euro 2012. Jak się księdzu podobała Ceremonia otwarcia. Według mnie była bardzo dobra, bez zbytniego przepychu, bez nudnych przemówień, zahaczyła o historię, było trochę folkloru i rzeczy bardziej współczesnych ….

- Tak, otwarcie było bardzo ładne. Wszystko przejrzyście, estetycznie i bardzo atrakcyjnie…

- Niemiecka praca skrytykowała jednak ceremonię otwarcia, pisano, że wyglądała trochę jak połączenie Eurowizji z Love Parade….

- Nie, nie, zdecydowanie nie. Im się pewnie wszystko tak kojarzy, bo jak kolorowe to od razu Love Parade. Ja bym jednak nie odnosił się do takich porównań. Kolorystyka Euro jest dobrana wyjątkowo odpowiednio, bardzo ładnie się to wszystko prezentuje. Świetnie wyglądało też oficjalne otwarcie. Koordynacja wszystkich artystów była rewelacyjna, no i pokazano to, co nasz kraj potrafi. Estetycznie, spokojnie, ze smakiem.

- A co ksiądz sądzi o Strefach Kibica? To prawie takie małe miasteczka…

- Uważam, że te miejsca potrzebne i konieczne. Tam jednoczą się wszyscy, którym nie udało się zdobyć biletów na mecz, mogą się spotkać, razem przeżywać emocję, wymienić uwagi, może wspólnie ponarzekać. To dobrze zorganizowane punkty, jest tam ochrona, solidne zaplecze organizacyjne, porządkowe, medyczne, wiec myślę, że to naprawdę piękna sprawa dla kibiców.

- Ale mamy też sporą kontrowersję we Wrocławiu, bo jedna ze Stref Kibica została postawiona na wrocławskim Rynku. To umiejscowienie, całkowicie odgrodziło wysokim płotem wszystko to, co piękne na Starówce. Ja mam mieszane uczucia, w końcu to wizytówka naszego miasta.

- Tak, to prawda. Ale wrocławianie już przyzwyczaili się i pogodzili z tym, że wszystko co najważniejsze dzieje się właśnie w Rynku, bo nie ulega wątpliwości, że to wspaniałe miejsce. Wrocławski Rynek jest jednym z najładniejszych w Polsce i pewnie dlatego jest taki popularny. Myślę, że organizatorzy chcieli mimo wszystko umiejscowić tą główną Strefę Kibica w samym centrum i stąd taki pomysł, choć faktycznie może trochę nietrafiony.

- Do lokalizacji piłkarskiego miasteczka w Rynku krytycznie odniósł się także były prezydent Wrocławia, obecnie minister kultury Bogdan Zdrojewski, który powiedział, że: *"Rynek powinien w czasie Euro być naszym salonem. Miejscem, w którym nie bijemy rekordów w litrach wypitego piwa, a w którym panuje najwyższa kultura."*
Minister dodał, że są inne miejsca lepiej nadające się do tego celu na przykład Pola Marsowe, czy któryś z dużych parków.

- Zgadzam się, to prawda. Mamy zresztą przykład drugiej Strefy Kibica, w okolicach Hali Ludowej. Jest tam bardzo fajnie i tutaj nic nie jest zasłonięte. Ale pamiętajmy, że wszyscy chcieli w centrum, Warszawa też ma Strefę w centrum, obok Pałacu Kultury…

- Ale jednak nie na Starówce. Ze wszystkich miast jedynie Wrocław umiejscowił kibiców w Rynku, czyli chyba jednak kontrowersja? Przytoczę jeszcze raz ministra Zdrojewskiego, który zauważył też trudną sytuację restauratorów, którzy mają wielki wpływ na promocje wrocławskiego Rynku, i właśnie oni zostali teraz mocno skrzywdzeni.

- Sądzę, że to się wyrówna. Strefa Kibica raczej nie odbierze restauracjom klientów i nie powinni być stratni. Obok fanów w przygotowanych Stefach Kibica, będzie zapewne sporo turystów, którzy wypełnią lokale, a pewnie i kibice ze Strefy też zechcą spróbować naszych znakomitych rodzimych specjałów.

W następnej części porozmawiamy z księdzem Krzysztofem o występie Polaków w spotkaniu z Grecją oraz o pierwszych meczach Euro. Zapraszamy wkrótce!

Maciej Prochowski